

Str. 3 — STARAJ SIĘ NALEŻEC DO NAJLEPSZYCH
Str. 6 — CO SIĘ WŁAŚCIWIE DZIEJE W KENII
VIETNAM ZWYCIĘŻA

EXPRESS

ILUSTROWANY



W dniu 3. XII. 1952 r. w przeddzień „Dnia Górnika” została uruchomiona nowa kopalnia węgla „Ziemowit”. Aktu otwarcia dokonał minister Górnictwa — Ryszard Nieszporek.
Na zdjęciu: minister Górnictwa, Ryszard Nieszporek, uruchamia maszynę wyciągową obsługiwana przez Jana Piłszekę.

IV Krajowy Zjazd TPP-R obraduje w Stolicy

WARSZAWA. — Odsłonięta i uroczystą szatę przybrał piękny gmach Politechniki Warszawskiej, w którym 6 bm. rozpoczną się obrady IV Krajowego Zjazdu TPP-R. Obrzyjni napis umieszczony nad wejściem głosi: „Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka — rękojmią niepodległości i rozkwitu Polski Ludowej”.

Ludność Stolicy pragnie godnie przyjąć najwybitniejszych działaczy Towarzystwa — znanych przodowników pracy społecznej i zawodowej. Liczne zakłady pracy, szkoły i instytucje odsłownie udekorowano. Wyjazdom delegatów na IV Krajowy Zjazd TPP-R towarzyszyły we wszystkich miastach wojewódzkich serdeczne manifestacje społeczeństwa na cześć przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i niepodległości narodów.

Kraj Rad — przodownik walki o pokój

IV Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju zakończyła obrady

MOSKWA. — W czwartek zakończyła obrady IV Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju. W pracach konferencji wzięło udział ponad tysiąc przedstawicieli mas pracujących Związku Radzieckiego. Na końcowym posiedzeniu wieczornym w dniu 4 bm. trwała dyskusja nad referatem prof. I. Pietrowskiego: „Naród radziecki w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju”.

Ogółem w dyskusji wzięło udział 85 delegatów. Konferencja dokonała wyboru nowego Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju oraz 50-osobowej delegacji na Kongres Narodów. Z kolei uczestnicy konferencji uchwalili nakaz dla delegacji radzieckiej na Kongres w Wiedniu oraz pismo powitalne do J. Stalina, które delegaci przyjęli z ogromnym entuzjazmem.

MOSKWA. — Dnia 5 bm. odbyło się plenium Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, wybranego na IV Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju. Plenum wybrało prezydium Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, którego przewodniczącym został poeta Mikołaj Tichonow.

Słowa miłości dla J. Stalina

MOSKWA. Uczestnicy IV Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju wystosowali do J. W. Stalina list powitalny, w którym czytamy m. in.:

My, delegaci na IV Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, zgromadzeni w stolicy naszej Ojczyzny — Moskwie, przesyłamy Wam, genialnemu wodzowi i mądrymu nauczycielowi całej postępowej ludzkości gorące, serdeczne pozdrowienia!

Z Waszym wielkim imieniem, Towarzyszu Stalin, łączy się nierozdzielnie walka o pokój i przyjaźń między narodami. W swych apelach na rzecz pokoju dajecie wyraz najgłębszemu myślowi i uczuciom miłującego pokój narodu radzieckiego, narodu humanisty, twórcy i budowniczego, wychowanego przez wielką partię komunistyczną w duchu leninowsko-stalinowskich idei internacjonalizmu.

Natchnione przez Was, sły obrońców pokoju rosną i krzepną z dniem każdym na całym świecie. Siły te są niezmiernie, a w pierwszych ich szeregach kroczy naród radziecki.

Narody Związku Radzieckiego stoją czujnie na straży pokoju, nie boją się pogroźek podżegaczy wojennych i każdemu agresorowi, który by ośmielił się zakłócić naszą pokojową pracę, dokonac zamachu na naszą wolność i niezawisłość, gotowe są odpowiedzieć druzgocącym ciosem i rozgromić go.

W chwili obecnej, w przeddzień otwarcia Kongresu Narodów w Obrońcy Pokoju, miliony ludzi na całym świecie pokładają swe nadzieje w Was — obrońcy najpromienniejszych ideałów ludzkości, obrońcy sprawy pokoju na całym świecie. Do serc ich przeniknęły głęboko Wasze słowa: „Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie”.

Nasi radzieccy przyjaciele uczą nas jak należy pracować

WARSZAWA. — W okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej załogi zakładów, kopalni, fabryk, szkół i urzędów prowadzą szczególnie ożywioną korespondencję ze swoimi radzieckimi przyjaciółmi z pokrewnych zakładów pracy w ZSRR. Wymiana serdecznych listów przyczynia się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni łączącej oba narody.

M. im. górniczy kopalni im. Ordźonikidze, należącej do zjednoczenia „Makiejewogol” w Zagłębiu Donieckim, nadesłali serdeczny list do górników z kopalni „Bytom” i „Czeladź”. Podzielili się oni z polskimi przyjaciółmi swymi doświadczeniami w dziedzinie stosowania nowych metod pracy przy wyrobieniu węgla, a w szczególności wprowadzenia tzw. harmonogramu cykliczności robót.

Antorzy listu podkreślają, iż wyniki pracy górników radzieckich są rezultatem ich świadomej, patriotycznej postawy. Stwierdzają oni jednocześnie, że pracując według harmonogramu, w pełni wykonują wielkie zadanie, jakie postawił przed nimi XIX Zjazd KPZR. O swoich doświadczeniach i swo-

jej pracy piszą również nauczyciele radzieccy w liście do nauczycieli powiatu kętrzyńskiego.

W liście czytamy m. in.: „Pracujemy stale nad sobą, gdyż wiemy, że im wyższa jest kultura nauczyciela, im szerszy jest jego światopogląd polityczny, tym pomysłniejsze są wyniki nauczania i wychowania dzieci.

Wyciągamy wszystkie siły, aby przyspieszyć wykonanie postawionego przez Lenina i Stalina zadania — wychowywać wszechstronnie rozwiniętych i wszechstronnie przygotowanych ludzi, mogących swobodnie wybierać zawód.

Zyczymy wam, drodzy przyjaciele, sukcesów w waszej szlachetnej pracy pedagogicznej”.



Indie przestały być oficjalnie kolonią angielską, ludność jednak pozostaje nadal zależna od obcych i rodzimych kapitalistów, którzy grabią niezliczone bogactwa kraju.
Na zdjęciu: Bombaj — sylwetki białych jaskrawo odbijają się od nędzy ludności hinduskiej.

Unesco — ostoja faszyzmu

Polska zgłasza wystąpienie z organizacji zaprzędanej agresorom

WARSZAWA. — Charge d'affaires Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu przekazał w dniu 5 bm. do sekretariatu Unesco notę, w której czytamy m. in.:

Rząd Polski udzielił organizacji UNESCO utworzonej w 1949 r. całkowitego poparcia i brał aktywny udział w jej pracach. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej żywi przekonanie, że UNESCO rozwinię swa działalność zgodnie z uchwalonym przez siebie statutem, a mianowicie że będzie służyć sprawie pokoju poprzez umocnienie współpracy międzynarodowej na polu kultury, oświaty i nauki. Te statutowe założenia UNESCO były zgodne z założeniami Karty ONZ i założeniami pokojowej polityki rządu polskiego.

Już jednak pierwszy okres działalności UNESCO wykazał uderzającą rozbieżność pomiędzy jej statutem a praktyczną działalnością. UNESCO nie tylko nie rozwinięła akcji zmierzającej do rzeczywistej pokojowej współpracy i wymiany kulturalnej pomiędzy narodami, nie tylko nie uczyniła prawie nic dla odbudowy zniszczonych wartości kulturalnych w krajach które ucierpiały od barbarzyńskiej okupacji hitlerowskich Niemiec, ale poczęła stawac się postulat „narzędzie w „zimnej wojnie”, która imperializm amerykański rozpełzał przeciwko Polsce i wszystkim miłującym pokój narodom świata.

Delegacja polska próbowała obronić UNESCO przed przekształceniem jej przez dominujące w tej organizacji Stany Zjednoczone, w aparat imperialistycznej propagandy, w oręż walki przeciwko kulturom narodowym, przekształceniem, które w konsekwencji podważa suwerenność narodów. Delegacja polska współpracując w tym okresie aktywnie w ramach UNESCO wielokrotnie podnosiła swój ostrzegawczy głos i wnosiła szereg pożytecznych wniosków mających na celu przywrócenie organizacji tej roli, do jakiej została powołana. Delegacja polska broniła osiągnięć kulturalnych narodów świata przed groźbą, jaką stanowi dla nich zalew amerykańskiej tandety w dziedzinie filmu, radia, wydawnictw, itd. z jej gangsterystycznym, kultem siły i apoteoza wojny.

W szczególności delegacja polska proponowała, aby UNESCO włączyła się do wielkiego ruchu pokojowego narodów, mobilizującego wszystkie siły do walki z groźbą nowej wojny i do obrony bezpieczeństwa międzynarodowego, zagrożonego przez zorganizowany pod egidą Stanów Zjednoczonych, agresywny blok północno-atlantycki. Zamiast jednak przyłączyć się do walki o pokój, UNESCO przyłączyła się do obywateli, propagującego nienawiść i wojnę pomiędzy narodami.

Proces stacjonowania UNESCO do roli pomocniczego narzędzia agresji, wojny i barbarzyństwa stawac się coraz szybszy. UNESCO, przeciwstawiając się walce Niemiec, Korei, Wietnamu, Japonii i innych narodów o jedność i niepodległość udzieliła pełnego poparcia ciemniociełom tych narodów, przyjmując do swej organizacji przedstawicieli naryonietkowych rządów Adenauera, Li Syn-mana, Bao Daję itp. Ukoronowaniem tej działalności było przyjęcie do UNESCO rządu gen. Franco. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że nastąpiło to na żądanie rządu amerykańskiego, który stał się patronem faszyzmu i reakcji na całym świecie i który coraz jawniej przygotowuje trzecią wojnę światową.

Po bezskutecznych próbach niedopuszczenia do łamania statutu UNESCO i jej przemiany w narzędzie agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawiesił swoją aktywność na terenie tej organizacji, nie chcąc pokrywać ani sankcjonować polityki nie służącej sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czuje się jednak zmuszony po ostatnim haniebnym kroku UNESCO do zupełnego zerwania z tą organizacją, która stała się przytułkiem wszystkiego, co jest zaprzeczeniem kultury i nauki, która stała się domeną faszystowskiego barbarzyństwa.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — właśnie dlatego, że powoduje się swym niezmiennym dążeniem obrony i praktycznej realizacji zasad polityki pokoju, polityki najszerzej współpracy międzynarodowej również w dziedzinie kultury, oświaty i nauki — zalaśca swe wystąpienie z UNESCO.

Agresorzy i ich wasale zrzucili maskę

Nie chcą oni zaprzestania ognia w Korei

NOWY JORK. — Na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ, dnia 3 bm., odbyło się głosowanie nad hinduskim projektem rezolucji w sprawie repatriacji jeńców wojennych w Korei oraz nad poprawkami radzieckimi do tego projektu i nad radzieckim projektem rezolucji w kwestii koreańskiej.

Przedstawiciel Indii Kriszna Menon, który wygłosił na posiedzeniu dnia 3 bm. przemówienie, nie był w stanie zatrzeć wrażenia, że rezolucja hinduska w rzeczywistości pokrywa się ze stanowiskiem amerykańskim w kwestii repatriacji jeńców.

Przedstawiciel Francji usiłował frazesami na temat „pokoju” osłonić swą jawną odmowę włączenia do hinduskiego projektu rezolucji żądania w sprawie niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Korei.

Następnie odbyło się głosowanie nad poprawkami radzieckimi do hinduskiego projektu rezolucji. Jak należało się spodziewać, trzon agresorski w ONZ głosował przeciwko wszystkim poprawkom radzieckim. Delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, USRR i BSRR głosowały za przyjęciem poprawek radzieckich.

Z kolei poszczególne delegacje wyjaśniały motywy swego głosowania.

M in. przemawiał szef delegacji polskiej, minister Skrzyszewski. Następnie odbyło się głosowanie nad radzieckim projektem rezolucji, który zaleca stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia oraz przekazanie sprawy całkowitej repatriacji jeńców do decyzji komisji dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Radziecki projekt rezolucji został odrzucony przez większość amerykańsko-angielską, która sprzeciwia się pokojowemu uregulowaniu kwestii koreańskiej i popiera politykę kół rządzących USA, zmierzającą do kontynuowania wojny w Korei.

Nasza Błyszawica

EXPRESSEM... ZAKŁADY

Zofia Kwiatkowska jest zywym zaprzeczeniem dawne go przesądu, jakoby praca w przemyśle metalowym była odpowiednią tylko dla mężczyzn. Pracuje ona jako pomoc słuszarza na oddziale montażowym w M-3.

— I to jak dobrze! — mówi majster. — Przeciętą wykonania normy wynosi u niej 250 proc!

Koleżanka Zofia jest jednak skromna. Gdy mówi się o jej osiągnięciach, oponuje:

— E, co tam ja, piszcie o takich jak Jerzy Gawron, lub Stanisław Danel, którzy wykonali już swoje zadania planu 6-letniego!

Oczywiście, robimy to z całą przyjemnością, a oprócz tego żyjemy również sukcesem tym, który wykonują ponad 200 procent planów, a więc: Józefowi Hallerowi, Aleksandrowi Filipiakowi, i Janowi Bogucie.

Jak się czuje Adamczewski w nowym roku? — zapytał ktoś z grupy pracowników przy wyjściu z ZPB im. Harnama.

— Co wy opowiadacie? Przecież do nowego roku mamy jeszcze cały miesiąc! — odpowiedziała jedna z kobiet.

— Ciężko myślecie... — wtręciła Owczarczykowa. — On przecież mówi o Konstancji Adamczewskiej, Feliksa Zajęca, Michalina Wiczorkiewicza, no i wspomniana już Maria Owczarczykowa należą do tych najlepszych.

Dzięki takim jak oni tkaczom ZPB im. Harnama wykonało plan listopada w 100,9 proc. (2)

Na czarnej liście figurują nazwiska:

Różycki, Miształ, Merez i Cebulski

Czy i Ty chcesz wśród nich się znaleźć?

A może należysz do najlepszych do tych, którzy uregulowali już swe długi wobec Państwa



Długotrwałe deszcze padające od kilku miesięcy na Żuławach w dużym stopniu utrudniają wykonywanie prac rolnych. Na rozmokłych glebach żuławskich, przy orce zimowej, do użycia trzysobowego pług trzeba używać dwóch traktorów „Ursus”, podczas gdy normalnie tę pracę wykonywał tylko jeden traktor.
Na zdjęciu: traktorysty z PGR Suchy Dąb, w pow. gdańskim, G. Jaskulski i Z. Kass wykonują przy orce zimowej, mimo bardzo ciężkich warunków, po 150 proc. normy.
CAF — fot. Uklejewski

Z wykładu, szara koperta, która tego dnia w Prezydium WRN w Łodzi doręczył listonosz, zawierała niecodzienną wiadomość. Oto powiat wieluński dokonując całkowitej spłaty podatku gruntowego wysunął się na pierwsze miejsce w województwie łódzkim.

Cyfry, wykazy, codzienne sprawozdania, jakie napływają do wydziału, obrazują przebieg wywiązywania się chłopów z obowiązków wobec Państwa. Ale poza cyframi kryje się coś więcej: czyjaś sumiennosc, obowiązkowość i patriotyzm lub, co też się niestety zdarza — niedbalstwo i lekceważenie.

Od czego zależą tak różne wyniki pracy, owa różnica w postawie politycznej i społecznej chłopów? Oto co mówi na ten temat zastępca kierownika wydziału podatków wiejskich WRN — Owczarek:

— Zależy to w dużej mierze — stwierdza — od dobrej pracy aktywów gminne o. od wzrostu świadomości ludzi. Np. w powiecie wieluńskim cały aktyw wiejski wpłacił przedterminowo należności, dając tym samym przykład innym chłopom. Aktywiści wiejscy, agitatorzy, tłumaczyli przy tym chłopom, iż terminowe wpłaty podatków leżą w interesie każdego chłopca. Z tych to wiem pieniądze państwałożyć na budowę traktorów dla wsi, na nowe wiejskie szkoły, szpitale, kina i czytelnie, na nowe fabryki maszyn rolniczych itp.

Coraz więcej też jest chłopów, którzy rozumieją znaczenie terminowych spłat i odstawa, konieczność zacieśniania spójni między miastem

Śladem naszych artykułów

Krytyka pomogła

W związku z artykułem, jaki ukazał się w „Expressie Ilustrowanym” w dniu 1 listopada br. pt. „W dżungli trudności” otrzymaliśmy od dyrekcji ZPB im. Kunickiego obszerną wypowiedź, którą w skróceniu niżej podajemy:

Dyrekcja ZPB im. Kunickiego w Łodzi donosi, że wymieniony artykuł był słuszny i że zawarta w nim krytyka pracy kierownictwa zakładów pomogła do przełamania wielu trudności. Już teraz, mimo że od chwili ukazania się artykułu upłynął zaledwie miesiąc, widoczne są wyraźne rezultaty owej poprawy.

W wyniku tego wykonanie planu miesięcznego wzrosło na przedziałni średnioprzedniej w listopadzie z 90,2 proc. do 94,9 proc., na przedziałni odpadkowej zaś plan został przekroczony o 5,9 proc.

Dyrekcja ZPB im. Kunickiego dziękuję również „Expressowi” za zwrócenie uwagi na fakt odelegowania do innych zakładów kierownika przedziałni odpadkowej w tak trudnym dla fabryki okresie i szczególnie mocno podkreśla mobilizujące znaczenie artykułu.

dują się sołtysi: Tadeusz Bialecki, Edward Przybysz i Stanisław Fuss.

Doświadczenie wskazuje też, że w tych gromadach i gminach, w których zarówno kontrola jak praca organizacyjna i polityczna przebiegała słabo, w których aktyw wiejski pracuje opieszale, gdzie spotyka się przejawy kumoterstwa i tolerancji wobec opornych, tam spłata po datku gruntowego za rok 1952 oraz odstawy zbóż i trzody nie są realizowane należycie.

Największe oczywiście zaległości mają kulacy, którzy na każdym kroku starają się utrudniać nasze budownictwo socjalistyczne.

W jednej tylko gminie Nowosol na z bardzo poważnymi sumami zalegają: Władysław Różycki, Franciszek Miształ, Hugo Merez i Jan Cebulski. To właśnie oni złośliwie nie płacą w terminie przypadających na nich należności.

Powiatowe i gminne rady narodowe nie mogą pobłażać opornym kulakom, muszą wyciągać w stosunku do nich jak najdalej idące konsekwencje, stosować przewidziane prawem sankcje karne.

Już tylko niepełne cztery tygodnie dzieli nas od końca roku. Są to ostatnie tygodnie wyłożonej pracy nad wykonaniem planu rocznego przez robotników. Stać się też one powinny dniami walki każdego chłopca o wykonanie obowiązków wobec Państwa.
J. L.

Nauka ZSRR służy ludzkości i postępowi

Wrażenia z wystawy radzieckiej książki

Nauka radziecka, oparta na podstawach marksizmu-leninizmu, nie zamyka się w laboratoriach, nie izoluje w odosobnionych instytucjach. Naukowcy radzieccy idą razem z życiem, a mądre ich odkrycia i wynalazki przyczyniają się do przyspieszenia realizacji wielkich celów komunizmu. Oni to dopomagają radzieckiemu człowiekowi w walce z przyrodą, w urzeczywistnianiu wspaniałych planów stalinowskiego budownictwa. Ich myśl i trud robotnika zamienia pustynię w ogrody, rosnąca kępy pszenicy w podbiegunowych tundrach, wydajnie każe pracować maszynom. Oni walczą skutecznie z chorobami, oni walczą z przestarzałymi metodami pracy i podnoszą naukę radziecką coraz wyżej.

Dyrektwy XIX Zjazdu KPZR przewidują jeszcze intensywniejsze wykorzystanie zdobyczy naukowców radzieckich i szerokie — praktyczne — stosowanie nowych odkryć na ukowych w różnych gałęziach gospodarki narodowej.

Przodująca nauka radziecka jest również i przykładem dla nauki polskiej. Z książek naukowców radzieckiego czerpią wiedzę nie tylko lekarz, robotnik, kolchoźnik, technik radziecki, ale i polski badacz przyrody, architekt, racjonalizator, inżynier i historyk.

Propagowanie książki radzieckiej jest rzeczą bardzo pożyteczną i cenną.



Widok części wystawy



Lekcję wspaniałej gry pokazali nam

artyści „Mossowiet” podczas swoich występów w Łodzi

Od miesiąca prawie bawi w Polsce 153-osobowy zespół Teatru im. Mossowiet w Moskwie.

Przywiózł on ze sobą kilka sztuk, a więc: „Sztorm” Bill-Bialocerkowskiego, „Świt nad Moskwą” Surowa, „Maskaradę” Lermontowa, „Otello” Shakespeare’a oraz „Obywatel Francji” Chropowickiego i „Osobliwe zdanie” Carlo Goldoniego.

Wachlarz repertuaru bardzo bogaty: a sztuki te, zrealizowane przez wielkich wykonawców, pozwalają nam ocenić wszystkie artystyczne możliwości radzieckich aktorów.

Te trzy miłe dziewczęta to znany w całym ZPB im. Marchlewskiego młodzieżowy zespół tkacki: Irena Cielecka, Janina Luczak i Helena Graczyk. Dzielne zetempówki wykonują każdego miesiąca plan w ponad 110 proc.

Mili goście przyjechali do Łodzi po raz drugi w poniedziałek, ale w innym już zupełnie składzie i z innym programem niż uprzednio.

Podczas gdy część zespołu dała w dwóch świetlicach, więc w ZPB im. J. Marchlewskiego i w Zakładach Odzieżowych im. Małgorzaty Fornalskiej program złożony z fragmentów kilku sztuk radzieckich — druga grupa wystawiła w Teatrze „Lutnia” komedię C. Goldoniego „Osobliwe zdarzenie”.

Dla licznie zebranej tu publiczności, rekrutującej się głównie ze świata literackiego i artystycznego, była to naprawdę lekcja wspaniałej gry.

Stara komedia Goldoniego tkwi swoimi korzeniami w „comedia dell'arte”. Znakomici moskiewscy goście zaprezentowali widowisko, nawiązujące historycznie do epoki Goldoniego, ale naturalnie przestylizowane i zgodne z realistycznymi kanonami gry dzisiejszych aktorów.

Na tym tle wspaniale też zabłysnął kunszt aktorów ludowego artysty Związku Radzieckiego, laureata Nagrody Stalinowskiej, Borysa Olenina, kreującego rolę Filobertiego, Natalii Tkaczowej jako Zaniny, Borysa Iwanowa (francuskiego porucznika) i innych.

Koniec przedstawienia zamienił się w żywiołową manifestację tłumnie zebranej publiczności. Oklaskiwaliśmy znakomitych gości i jako reprezentantów wielkiej sztuki radzieckiej, i jako przedstawicieli ludzi radzieckich, o których uczuciach dla Polski zapewnił nas w ciepłych i serdecznych słowach Borys Olenin.

Łódź interesuje się sztuką i teatrem radzieckim i chętnie chciałaby go poznać bliżej. Niestety, jednak tak się dzieje, że zespoły teatrów radzieckich, które przybywają do Polski, nie zawsze docierają do naszego miasta...

Przed rokiem bawił w Polsce znakomity leningradzki teatr im. A. Puszkina. Nie było jednak dane łodzianom ujrzeć tego teatru. A i obecnie szersza publiczność łódzka nie miała możliwości, ażeby podziwiać styl i klasę gry świetnych artystów Mossowiet. Chcielibyśmy gościć ich u siebie dłużej. Dzięki nim, my, widzowie, poznalibyśmy bliżej wielki teatr radziecki, nasi zaś aktorzy i uczniowie szkół artystycznych mieliby możliwość pogłębienia swojej wiedzy fachowej.
A.

A propos

Na fujarcie...

Przetrasnąłem całą Łódź. Szukałem organków. I w chwili, gdy już zwątpiłem, czy je gdziekolwiek dostanę — dostrzegłem je na wystawie sklepu MHD przy Pl. Wolności nr 3. Małe organki „Piccolo”. Wbiegłem do sklepu. Kupiłem. Zapłaciłem. Pobiegłem do domu. I zagrałem. A organki... rozleciały się. Doświadczenie. Rozleciały się przy pierwszych zagranich tonach. Już nie chcę organków. Pragnę fujarki. Niechaj popłynię w dal, hen do Zjeń. Przemysłu Muzycznego tęskna melodia o złej jakości organków.
(P)

Co kupić Stachowi?
Czym uradować Irenkę?

Na kiermaszach
PDT i MHD

najpiękniejsze upominki świąteczne

Od 7 do 24 grudnia br. odbywać się będzie w Powszechnych Domach Towarowych przy ul. Piotrkowskiej 60 i Piotrkowskiej 98 wielki kiermasz zimowy. Przez cały ten okres oba domy otwarte będą od godziny 8 do 20 bez przerwy obiadowej. Innowacją jest uruchomienie specjalnego stoiska z upominkami. Można tu znaleźć drobne i niedrogi przedmioty codziennego użytku, jak np. grzebień, lusterka, wody kolońskie itd. Stoiska szkła i kryształów, zabawek oraz wyrobów papierniczych przygotowały duży wybór artykułów, m. in. artystycznie wykonane świecidełka choinkowe. MHD również organizuje dla swych klientów Kiermasz przedświąteczny. Odbywać się on będzie w hali targowej przy ul. Ogrodowej 4, w hali przy ul. Piotrkowskiej 317 i w sklepie przy ul. Piotrkowskiej

Góry i słońce
narty i śnieg
zapewnia PTTK
jadącym na urlop

Góry, śnieg, słońce i narty zapewnią wszystkim łodzianom wyjeżdżającym na urlop — mówi kierownik łódzkiego oddziału PTTK, ob. Kucharski. — Każdy łodzianin może jechać do któregoś z pięknych schronisk położonych w Beskidach i Karkonoszach...

Sprawa z wyjazdem jest bardzo prosta. Wystarczy zgłosić się do PTTK, by wybrać sobie schronisko i miejscowość, no i jechać.

Jest tylko jeden kłopot: trudno zdecydować się, czy spędzić urlop w Karpaczu, czy w Szklarskiej Porębie, czy też na Babiej Górze? Wszystkie te tereny są bowiem piękne.

Ci, którzy chcieliby „powłóczyć się” na nartach po górach — mogą zapisać się na tzw. wczasy turystyczne, rozpoczynające się, jak i normalne wczasy w górach, od świąt.

Oplaty za pobyt w schroniskach są dostępne. Dzielne utrzymanie i nocleg kosztuje 26,25 zł.

Wielu łodzian nie ma nart i butów, a na kilkutygodniowy pobyt w górach nie optaca się im kupować tego sprzętu. I tutaj pomoże PTTK. Za niewielką opłatą można wypożyczyć sobie buty, narty, skafander, plecak w poszczególnych miejscowościach turystycznych.

Śnieg w górach już czeka, miejsca w schroniskach zapewnione, a więc zgłaszamy się do PTTK i... spotykamy się na „białym szaleństwie”.

Aha! Wszyscy jeszcze zdobywamy Górską Odznakę Narciarską. Prawda? (u)

W walce z dyfterytem

W związku z sezonowym nastaniem błonicy (dyfterytu) Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna m. Łodzi, ul. Przybyszewskiego 10 (dawniej Napiórkowskiego) komunikuje, że z dniem 8 grudnia 1952 r. wprowadza całodobowe dyżury fachowego pracownika, celem szybkiego dokonania badań dostarczonego nalotu lub wydzieliny z jamy nosogardzieliwej.

Pracownik ten będzie mógł również pobrać materiał na miejscu w Stacji od przyprowadzonego chorego.

Dyżury odbywać się będą również 1 w dni świąteczne. Wszelkie badania są bezpłatne.



Zofia Marczak segreguje ozdoby choinkowe.

Kierowniczką sklepu mówi: - Można pracować bez mank!

— Są jeszcze wśród nas ludzie, którzy nie uświadamiają sobie w pełni faktu, że każda rzecz, począwszy od budynku mieszkalnego i maszyny w fabryce, a skończywszy na najdrobniejszym artykule znajdującym się w sklepie — wszystko to jest mieniem społecznym, którego musimy strzec i chronić przed zniszczeniem. Straty ponoszone przez Państwo na skutek niedbalstwa czy szkodnictwa są naszymi stratami.

Do takich strat i to nie małych zaliczyć trzeba również manka sklepowe, z którymi walka trwa już w handlu uspołecznionym od dawna. Właśnie dlatego na temat manka chciałabym napisać.

JESTEM od 6 lat pracownicą handlu. Początkowo jako ekspedientka, później jako kierowniczką sklepu — nigdy nie miałam manka. Jak to się dzieje?

Zacznę od początku. Nasz sklep liczy 6 osób łącznie z mną. I — muszę to przede wszystkim powiedzieć — cały personel składa się z kobiet pochodzących od pracy ze skrupulatną sumiennością ludzi uczciwych. Żadna ekspedientka nie zje nawet cukierka, za którego by nie zapłaciła. Wie bowiem, że wzięcie cukierka czy worka cukru bez zapłacenia, jest taką samą kradzieżą. Bez względu na ilość przywłaszczonego artykułu.

Uczciwość więc musi być pierwszą zasadą pracownika handlu. A te raz, jak sobie organizujemy naszą codzienną pracę, aby uniknąć manka.

JAK PRZYJMUJE TOWAR

Przyjmując towar zawsze ważę i mierzę go dokładnie, choćby konwojent nie wiem co mówić. Nie opieram się bezkrytycznie na fakturach, ale sama przemaszuję każdy kwit. Bo przecież magazynier mógł się pomylić w obliczeniu.

Poza tym nie przyjmuję nigdy większych ilości towaru niż potrzeba. Prawie wszystkie artykuły leżąc wysychają i psują się, co powoduje właśnie najczęstsze powstawanie ubytków.

ŻEBY SIĘ NIC NIE ZEPSUŁO

Ważny jest bardzo sposób zamawiania towarów. Prowadzę sobie stałą analizę, które towary, w jakich okresach kupowane są przez ludzi w większych ilościach, a które w ilościach mniejszych. Zamawiam w zależności od tego. Raz w tygodniu idę zawsze do magazynu, żeby się zorientować, co ewentualnie nowego można do sklepu sprowadzić i czy jakość artykułów jest odpowiednia.

Ale jeżeli już jest tak, że jakiś



... wydany będzie okólnik do wszystkich rejestrowanych sprzedawców PPK „Ruch” ostrzegający przed uzależnieniem sprzedaży jednego artykułu od kupna drugiego. Nie wolno więc uzależnić np. sprzedaży papierosów „Mewa” od kupna kalendaryka, jak to miało miejsce w niektórych kioskach. W wypadku nieprzezwyciężenia tych zarządzeń — przeciwko winnym będą wzywane ostry konsekwencje — aż do zerwania umowy włącznie.

... wydano zarządzenie usunięcia z wagonów tramwajowych nieaktualnych i zniszczonych zdjęć.

Anna Mordek
kierowniczką sklepu PSS nr 649
przy ul. Armii Czerwonej 149

artykuł mi się w sklepie psuje, wolam natychmiast kogoś z komitetu sklepowego lub inspektora handlowego dyrekcji PSS i robię komisyjnie obniżkę ceny lub protokół ubytku.

Znam też dobrze normy ubytków na poszczególne artykuły. Jest to szczególnie ważne, jeśli chodzi o warzywa, mleko, pieczywo, sery itp. Artykuły te trzeba specjalnie chronić przed psuciem się i wysychaniem, żeby ubytek nie przekroczył normy.

A RACHUNKI — NA BIEŻĄCO!

Niezwykle ważną sprawą w pracy kierownika sklepu jest prowadzenie rachunków na bieżąco, nie odkładanie z dnia na dzień. Codziennie między godziną 11 a 14 wpisuję kwity do książki, mam rejestr

wszystkich kwitów i dzięki temu wiem, że mi się żaden nie zawieruszy. Niezależnie od tego chodzę do działu księgowości dyrekcji PSS i sprawdzam przynajmniej raz w tygodniu zgodność ich kwitów z moimi.

Ponieważ codziennie wieczorem wyprowadzam dokładne saldo dnia, znam stan sklepu i mogę w każdej chwili zrobić rimanent.

TRZEBA MIEĆ AMBICJĘ!

Pamiętam także o sprawdzaniu wagi. Ja mam w sklepie dwie wagi i codziennie sprawdzam, czy dobrze funkcjonują, czy nie ma odchyłań. Dbam również o porządek w magazynku sklepowym, bo wystarczy położyć sól obok nafty, czy pieczywo obok pasty do obuwia, aby się artykuły zepsuły.

A ogólnie mówiąc, w handlu tak jak i w innych dziedzinach pracy trzeba myśleć i mieć ambicję dobrego wypełniania obowiązków. Mechaniczne i niedbałe wykonywanie czynności stanowi pierwszy krok na drodze do powstawania manka.

O czym powinni wiedzieć rodzice Od połowy grudnia szczepienia ochronne dzieci

Młode matki często lekceważą środki ostrożności konieczne dla uchronienia dziecka przed chorobami zakaźnymi. Skutki tego bywają nieraz — fatalne, bo wiadomo,

że dyfteryt czy szkarlatyna są chorobami ciężkimi, pozostawiającymi ślady w organizmie.

Obecnie mamy okres sprzyjający szerzeniu się tych właśnie chorób. Trzeba więc pamiętać, aby dziecko miało zawsze przed jedzeniem myte ręce, aby nie spożywało pokarmów, których czystość jest wątpliwa oraz by nie stykało się z ludźmi chorymi lub będącymi tuż po chorobie. W wypadku bólu gardła i temperatury, należy natychmiast, nie czekając, poradzić się lekarza.

Prócz tego sprawą bardzo ważną jest

szczepienie ochronne dzieci.

Każda matka powinna pamiętać, że szczepionka zmniejsza siłę działania choroby, usuwa niebezpieczeństwo. Już od połowy grudnia Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna rozpocznie szczepienia dzieci przeciw dyfterytowi w wyznaczonych punktach. (z)



I po kłopotcie!

Mieszkańcy ulicy Tetmajera mieli drobne, ale uciążliwe kłopoty. Z Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania. MPO zapomniało bowiem o tej ulicy i zabierało z niej śmieci raz w tygodniu, czy nawet rzadziej.

Toteż robotnicy MPO słyszeli często cierpkie uwagi pod adresem tej instytucji.

Obecnie już nie słyszą więcej cierpkich uwag.

Bo od trzech tygodni w ogóle na ulicę Tetmajera nie przyjeżdżają... (u)

Wieczór poświęcony twórczości Maksyma Gorkiego

Zarząd Okręgu Grodzkiego TPP-R w Łodzi w ramach Miesiąca pogłęбления przyjaźni polsko-radzieckiej urządził 7 grudnia, o godzinie 18, przy ulicy Południowej 11, wieczór w języku rosyjskim, poświęcony twórczości Maksyma Gorkiego.

Program przewiduje: odczyt pt. „Maksym Gorki — jego życie i twórczość”, który wygłosi E. Serafinowicz, występy chóru „Kalinka” oraz recytacje W. Lustiga. Wstęp bezpłatny.



W ramach Miesiąca pogłęбления przyjaźni polsko-radzieckiej — Wydział Kultury PRN m. Łodzi urządził dn. 7. XII, o godz. 19.30, wielki koncert „Pieśń Przyjaźni” w sali Państw. Filharmonii.

Na bogaty program złożyły się: muzyka, pieśń i poezja klasyczna polska i rosyjska oraz współczesna twórczość muzyków i poetów polskich i radzieckich.

Wykonawcami będą: słuchacze wyższych i średnich szkół muzycznych i Wyższej Szkoły Aktorskiej, orkiestra Państw. Filharmonii pod dyr. Z. Chwedecka, 160-osobowy chór Państw. Liceum Muzycznego pod dyr. J. Lasockiego i soliści.

Bilety są do nabycia w kasie Filharmonii codziennie od godz. 15 do 19 (także w dniu koncertu), w Biurze Informacji, Piotrkowska 104 oraz w Wydziale Kultury, Parkowa 2.

W dniu 6 bm., o godz. 19, Związek Polskich Artystów Plastyków w Łodzi organizuje odczyt prof. Inz. Suzina pt. „Nowe drogi perspektywy wykresowej”. Wstęp wolny. Lokal związku — Piotrkowska 65, II p.



SYRENA STRAŻACKA: — Wuuuu! Wuuuu! MILIONER: — Już! Zaczęło się! Prawdziwi Marsjanie! Nalot!... Ha, ha, ha! WACEK: — Spójrz no, zdaje się, że coś z nim nie jest w porządku.



WACEK: — Nie ulega wątpliwości! Zwarłował i tyle! WACEK: — Wiejmy leniej, bo nas zakatrupi tym tasakiem! MILIONER: — Tra - li - li - bam - bam! Tra - li - li - hop - hop - hop!



WACEK: — Uff... Alem się zmachał! A to co za karetka? WACEK: — Pogotowie im. Forrestala. To godny patron dla naszego wariata. Halo, panie sanitariuszu, zabierzcie tego wariata, bo nas zarabia!



WACEK: — No, nareszcie jesteście bezpieczni! WACEK: — Stary świniopas też... WACEK: — Dlaczego? WACEK: — Bo mu założyli kaptan bezpieczeństwa! (D. C. N.)

Nawet gdy słońce nie grzeje
Anglikom jest w Afryce coraz goręcej

Czarny ład w re

Co się
dzieje
w Kenii



Na skutek olbrzymiego wycisku i straszliwej nędzy ludność Kenii podjęła walkę przeciw swym ciemnym. Kolonizatorzy angielscy odpowiedzieli na ruch narodo-wy-zwolniencki bestialskimi represjami: ogłoszeniem stanu wyjątkowego, pacyfikacją wsi murzyńskich i masowymi aresztowaniami. Na zdjęciu: skuci łańcuchami aresztowani bojownicy o wolność Kenii. Fot. — CAF



Słońce prażyło niemiłosiernie. Na skrzyżowaniu ulic, pod wielkim parasolem leniwie drzemał rozpustny na składanym krzeselku czarny policjant. Od czasu do czasu, kiedy słyszał szum zbliżającego się samochodu rozwierał nagle oczy, zrywał się szybko i wyglądając swój biały, upstrzony złotymi guzikami mundur, salutował uniżenie białym gentlemanom, mijającym go obojętnie w pięknych limuzynach.

Potem zwykle odwracał się w kierunku pobliskich lepierek i trochę niespokojnym spojrzeniem obrzucał setki postaci leżących w łachmanach na ziemi, w rozpoczynającej się opodal murzyńskiej części Nairobi. Wiedział, że nie przekroczy tej wyznaczonej granicy, jakia ich dzieli od europejskiej dzielnicy miasta, jednakże angielski sierżant nie na darmo ostatnio przestrzegał przed „straszliwymi terrorystami”.

Uspokojony monotonnym widokiem wynędzniałych i obszarpanych Murzynów wrócił do swej poprzedniej postawy na krzeselku. Tym razem nie na długo.

Taka mniej więcej była relacja jednego z naocznych świadków tego zajścia, które miało miejsce w stolicy Kenii w dniu 21 października br. Nie ma zresztą obecnie niemal dnia w Kenii, aby podobne sceny nie potwarzały się w identyczny sposób. Sprawa Kenii bowiem ostatnio bardzo zaprzęta umysły i serca panów z brytyjskiego ministerstwa kolonii.

O co właściwie chodzi? Aby odpowiedzieć na to pytanie, najpierw kilka słów o samej Kenii, egzotycznym kraju nieco większym od Francji, położonym na wschodnim wybrzeżu środkowej Afryki. Ludność składa się tu z 5.218 tys. Murzynów, 90 tys. Hindusów i 29 tys. Europejczyków, kolonistów angielskich.

Najbardziej palącym problemem Kenii jest sprawa ziemi, na której uprawiane są kawa, herbata, bawełna, trzcina cukrowa itp. Kolonizatorzy angielscy wywłaszczyli miejscową ludność z najbardziej urodzajnych terenów i w rezultacie ponad 5 milionów Murzynów posiada 27,5 milionów aków nieużytków, zaś 3 tysiące Anglików (reszta stanowi aparat kolonialny) dysponuje ponad 4 milionami aków żyznej gleby.

Na przykład lord Delamere posiada 100 tys. aków, lord Plymouth — 350 tys. aków itd.

Murzyni przesiedlani są do rezerwatów, pozbawiani siły ziemi, zmuszeni są do pracy na plantacjach u Anglików. Miejscowa ludność nie ma żadnych praw politycznych, a w radzie ustawodawczej Kenii zasiada 4 Murzynów mianowanych przez angielskiego gubernatora.

Samowola władz jest bezgraniczna. Murzyna można w każdej chwili aresztować lub przymusowo przesłać go do pracy na plantacjach itp. Wystarczy tylko skłinenie angielskiego policjanta czy żołnierza.

Lud Kenii jednakże od wielu lat prowadzi walkę z angielskim najeźdźcą. Już w roku 1923 masy pracujące Kenii rozpoczęły ruch protestacyjny przeciwko kolonizatorom, a w r. 1939 po raz pierwszy w por-

cie Mombassa wybuchł powszechny strajk przeciwko potwornym warunkom życia.

W latach powojennych wzmógł się jeszcze bardziej ruch antyimperialistyczny, na czele którego stanął Związek Murzynów Kenii. Przez swój słuszny program Związek ten cieszy się coraz większym poparciem i zaufaniem ludności, a z tego też powodu cieszy się on także coraz większą uwagą „Anglików”. I właśnie brytyjscy okupanci wielce zaniepokojeni wzrastającą popularnością Związku Murzynów rozpoczęli niedawno swoją starą, wypróbowaną już niejednokrotnie prowokację...

Latem br. prasa brytyjska rozpoznała nagle wrzawę wokół Kenii informując o wzroście przestępczości, o aktach terroru itp. Na arenie pojawiła się też nikomu dotąd nie znana „tajna organizacja terrorystyczna o frapującej nazwie Mau-Mau”, w której planach leżało rzekomo „wytepienie wszystkich białych w Kenii”.

Reszty historii domyślić się za pewne wszyscy. Pod płaszczykiem walki z rzekomą, terrorystyczną organizacją, Anglicy likwidują Związek Murzynów w Kenii. Aresztowano wszystkich przywódców, a obecnie dzień po dniu zabija się i wywozi do obozów setki i tysiące członków tego Związku. Podobnie władze rozprawiają się z całymi plecionkami murzyńskimi, jak to np. miało miejsce z plemieniem Kikuyu, które aktywniej niż inne, domagało się sprawiedliwego podziału ziemi.

Jasne, że wydarzenia w Kenii są wyrazem ogólnej sytuacji w krajach kolonialnych, w których z każdym dniem narasta świadomość walki o wyzwolenie narodowe. Ujawnione narody coraz zacieklej występują w obronie swych praw, a gnijący imperializm, coraz bardziej ograniczany i wypierany ze swych pozycji usiłuje krwawym terrorem utrzymać stan swego posiadania.

Ale Czarny Ład, idąc śladem krajów Azji, burzy się i w re, nabiera siły, aby zerwać kajdany kolonialnej niewoli. (bs)



Po jednej z bitew żołnierze oddziałów Demokratycznej Republiki Vietnamu podaje wodę rannemu Francuzowi.

PRZESŁUCHANIE W KENII
— Jesteś analfabeta?
— Nie. Umiem czytać i pisać.
— Ha! — natychmiast zamknąć!
To jest terrorysta!
(Ludas Matyi, Budapeszt)



W Azji imperializm ponosi klęskę za klęską

Vietnam zwycięża!

DEMOKRATYCZNA Republika Vietnamu powstała przeszło 7 lat temu na gruzach byłej kolonii francuskiej dzięki rozgromieniu imperializmu japońskiego przez bohaterką Radziecką, dzięki ofiarnej walce narodu vietnamskiego z japońskimi najeźdźcami i francuskimi kolonizatorami.

Zwycięstwo patriotów vietnamskich otworzyło nową erę w tysiącletniej historii narodu Vietnamu.

Od przeszło 7 lat patriotów vietnamskich walczyli mężnie z 300-tysięczną armią francuskich kolonizatorów, wyposażoną w nowoczesne amerykańskie czołgi, samoloty i artylerię. Młoda armia ludowa, wspierana przez partyzantów i cały naród, nie tylko oparła się zaciekłym atakom wroga, ale zdołała stworzyć własne siły dla kontrataków na wojska interwentów.

W miarę jak rosły i krzepły siły armii ludowej i jak w lasach i górach Vietnamu powstawał rodzimy przemysł wojenny Vietnamu, na głowę wroga spadały coraz dotkliwsze ciosy.

Na polach i w górach Vietnamu w „brudnej wojnie” poniosło bezslawną śmierć ponad 200 tys. francuskich szeregowych i oficerów. Nad 9/10 terytorium z 20 milionami mieszkańcami łopocą dumnie sztandary państwowe Demokratycznej

Republiki Vietnamu. Beznadziejną sytuację kolonizatorów w Vietnamie przyznaje już nawet burżuazyjna prasa francuska.

Tak np. czasopismo „Année politique et économique” skarży się: „...Panujemy jedynie nad trzema niewielkimi kawałkami terytorium. otoczonymi ze wszystkich stron przez ludowe wojska Vietnamu... Wszędzie toczą się zacięte walki partyzanckie. Wojna w Indochinach staje się dla nas beznadziejna...”

Niemniejsze sukcesy odnosi młoda republika na polu rozwoju przemysłu, rolnictwa, kultury. W lasach Vietnamu pracują fabryki broni, zakłady włókiennicze, huty żelazne i odlewnie.

Wzrosła stopa życiowa robotników vietnamskich. Ich realne zarobki są pięciokrotnie wyższe od zarobków w rejonach kraju, okupowanych przez Francuzów. Rząd ludowy wprowadził osmiogodzinny dzień pracy, zabronił pracy dzieci. Robotnicy korzystają z ubezpieczeń społecznych.

Wzrasta produkcja rolna. Areal uprawy ryżu zwiększył się o 20 procent w porównaniu z poziomem przedwojennym. Zbiory bawełny wzrosły przeszło ośmiokrotnie. Rozwijają się roboty trygacyjne. Nawodniono ponad 650 tys. ha żywej gleby.

Zdumiewające są zdobycze republiki na polu oświaty i kultury. W 1938 roku na 25 mln. ludności Indochin stało się tylko 4 szkoły średnie. Obecnie istnieje kilka tysięcy szkół podstawowych i średnich, uniwersytet, 4 instytuty.

Wprowadzone powszechne nauczanie. Przed rewolucją było 95 proc. analfabetów. Obecnie analfabetyzm zredukowano do 10—15 proc. Rozwija się działalność wydawnicza. Dzienny nakład gazet wynosi 2 miliony egzemplarzy.

Zwycięstwa orężne i sukcesy gospodarcze polepszyły sytuację międzynarodową Demokratycznej Republiki Vietnamu, która została oficjalnie uznana przez Związek Radziecki i szereg innych krajów. Przedstawiciele republiki biorą żywy udział w międzynarodowych kongresach obrońców pokoju.

Wszystkie te osiągnięcia zawdzięcza republika poparciem całego narodu zjednoczonego we frontie narodowym. Kierowniczą siłą tego frontu jest bohaterska klasa robotnicza, na czele której stoi partia pracy — Lao-Dong.

Pragnąc zdławić naród vietnamski rękami żołnierzy francuskich, imperialiści amerykańscy uzbrajają i finansują francuskie wojska interwencyjne.

Naród vietnamski niweczy te agresywne plany. Zwycięstwo narodu vietnamskiego — to cios śmiertelny, wymierzony w imperialistycznych agresorów i zaborców.

A. Leontjew



Nagle, jak lawina, przemknęło obok niego w kierunku dzielnicy murzyńskiej kilkanaście samochodów ciężarowych z wojskiem i policją. W chwili później zabrzętały strzały i jęki mordowanych, bezbronnnych Murzynów. W ciągu kilku minut kilkuset tubylców, bitych kołbami, kopanych i poniewieranych, pod pozorem, że należą do organizacji terrorystycznej Mau-Mau, stłoczono w samochodach i wywieziono do nowowbudowanych więzień i obozów koncentracyjnych. Na ziemi pozostali tylko dogorywający ranni.

Zamieszczona obok karykatura chińskiego artysty Chua-Cuń-Uu przygrywa rządcą kliki Stanów Zjednoczonych, która zerwała traktację o zawieszeniu broni w Korei.

Co przedstawia rysunek? Tablicę na słupie drogowym wskaźnikami dwie drogi: „Do traktacji o zawieszenie broni” i „Do rozszerzenia wojny”. Droga do pokoju zatajona jest zamkniętym szlabanem, którego rolę odgrywa głównodowodzący wojsk interwencyjnych na Korei, Clark. Trzyma on w ręku ogłoszenie: „Traktacja o zawieszenie broni zostają przerwane na czas nieokreślony...”

Przed szlabanem stoi „regulujący ruch” sekretarz stanu, Acheson. Państwa-satelitki, które posłusznie wypełniają wolę swych amerykańskich panów, widzą władzę gest Achesona, który wskazuje im kierunek ku rozszerzeniu wojny i rozkazuje: „Idźcie tą drogą!”



Francuskim
agresorom

Vietnamska Armia Ludowa zadaje coraz dotkliwsze ciosy francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu.

Nie warto wozić wojny w tak dalekie strony — można bowiem powrócić z korpusem przetrzęconym... M. G.